

Anna Świrszczyńska

KONA OSTATNI CZŁOWIEK



Wybór i postowie Konrad Góra



Modlitwa starego człowieka

Księżycu,
to jest mój brzuch.
Niech jeszcze raz będzie w nim jedzenie.
Jeszcze raz, księżycu,
zanim umrę.

Moje wnuki już umarły z głodu,
ale ja jeszcze żyję, księżycu,
i to jest mój brzuch.
Niech on będzie jeszcze raz
napęczniony jedzeniem.

Uczyń tak, księżycu.

Pies

Na brzegu lasu umiera bezdomny pies.
Przypelźł tu, aby umrzeć sam.
Ogon i łapy już umarły.
Dyszy
w ostatnim i największym wysiłku życia.
W dorastaniu do swojej śmierci.

Miłość Antoniny

SUKA

Przychodzisz do mnie nocą,
jesteś zwierzę.
Kobietę i zwierzę połączyć umie
tylko noc.
Może jesteś dziki kozioł,
a może wściekły pies.
Nie widać w mroku.

Mówię ci czułe słowa,
nie rozumiesz, jesteś zwierzę.
Nie dziwisz się,
że czasem płaczę.

Ale twoje ciało zwierzęcia
rozumie więcej niż ty.
Ono także jest smutne.
I kiedy zaśniesz,
ogrzewa mnie swym kosmatym ciepłem.
Śpimy przytuleni
jak dwoje szczeniąt, którym zdechła suka.

BARDZO SMUTNA ROZMOWA NOCĄ

- Powinnaś mieć wielu kochanków.
- Wiem, miły.
- Miałem dużo kobiet.
- Miałam mężczyzn, miły.
- Jestem człowiek skończony.
- Tak, miły.

- Nie ufaj mi.
- Nie ufam, miły.
- Boję się śmierci.
- Ja też, miły.
- Nie odejdziesz ode mnie.
- Nie wiem, miły.
- Jestem sam.
- Jak ja, miły.
- Przytul się do mnie.
- Dobranoc, miły.

JAK JĘZYK DZIKIEGO KOTA

Nasza miłość jest ostra
jak język dzikiego kota.

Kochamy się
w hamaku ognia,
w słonecznych wnętrznościach
słońca.

Kochamy się
jak dwa drapieżne ptaki
w gnieździe chwili
elektrycznej.

Kochamy się
milcząc.

DRZWI SĄ OTWARTE

Nie, nie chcę cię oswoić,
straciłbyś swój wdzięk zwierzęcia.
Wzrusza mnie
twoja chytryść i trwoga,

Jeż z żelaza

Szczęśliwa
jak płód w łonie matki
śnie ukryta w tobie.

Nie ródź mnie jeszcze,
chcę być w tobie zawsze.
Tu jest moje ciepło,
moje schronienie.

Teraz nie istnieję wcale poza tobą,
nie ma mnie nigdzie indziej
i tak jest dobrze.

Świat jest mroźny, boję się,
jest jak jeż o kolcach z żelaza i z lodu.
Nie ródź mnie nigdy,
chcę spać w tobie.

Czternastoletnia sanitariuszka myśli zasypiając

Żeby wszystkie kule na świecie
trafiły we mnie,
toby już nie mogły trafić w nikogo.

I żeby umarła tyle razy,
ile jest ludzi na świecie,
żeby oni nie musieli już umierać,
nawet Niemcy.

I żeby ludzie wcale nie wiedzieli,
że ja umarłam za nich,
żeby nie było im smutno.

Mówię do siebie: ty ścierwo

Arturowi Sandauerowi

Mówię do swego ciała:

Ty ścierwo – mówię.

Ty ścierwo zabite na głucho gwoździami,
ślepe i głuche
jak kłódka.

Powinnam cię bić aż do krzyku,
głodzić przez czterdzieści dni,
zawiesić
nad najwyższą przepaścią świata.

Może wtedy otworzyłoby się w tobie
okno
na to wszystko, co przeczuwam, że jest.
Na to wszystko, co jest zamknięte
przede mną.

Mówię do swego ciała:

Ty ścierwo,

boisz się bólu i głodu,

boisz się przepaści.

Ty głuche, ślepe ścierwo – mówię
i pluję w lustro.

Zabiję ciebie

Przyszedłeś żeby mnie zabić.
Ale to ja
zabiję ciebie.

Oni przyszli patrzeć
na moją śmierć.
Ale to ja
zabiję ciebie.

Urodziłam się
czarnego dnia.
Ale zabiję ciebie.

Nikogo przy mnie. Jestem sama.
Sama
zabiję ciebie.

Wykopałeś mi już grób.
Ale to ja
zabiję ciebie.

Nikt z ludzi
ani razu cię jeszcze nie zabił.
Ja pierwsza
zabiję ciebie.

Książka dostępna w księgarni

